

Biuro
bezpłatne porady
prawnej dla abonentów
prenumeratów
„Obrony Ludu”
Jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu
ulica Piłarska 13.

Redakcja i admini-
stracja znajdują się
w Krakowie,
ul. Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
po haleru od wiersza
piewowego w jednej
szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesyłać
należy pod adresem
Administrcyja
„OBRONY LUDU”
KRAKÓW
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halery (5 centów).

Należytość płacić się z góry
rocznie lub półrocznie.

Skutki zabawy we wojnę.

Idzie przednowek, czas bezwarunkowo najcięższy, roboty polne najwyższe, myśli ledwie ochłonawszy z jednej zimy, już bojazliwie przygotowywać się musi na drugą, ręk do pracy trzeba, grosza trzeba, spokoju trzeba, a tymczasem najlepsze siły trzyma się pod bronią, w dalekiej Bośni, mimo że już niebezpieczeństwo wojny minęło. Serbia się uspokoiła i rozbroiła, Austro-Węgry w drodze dyplomatycznej utrzymały wszystkie przynależne sobie honory, Europa odetchnęła, straciwszy z sennych pierśi zmorę wojny, a nasze Macki, Bartki, Iwanyi i Hrycie muszą się jeszcze ciągle bawić w żołnierzy i wzdychać do chat, w których dobytek niszczycielski, a najbliżsi z łękną ich wyglądają.

Co roku potrzeba dwu rzeczy na wiosnę: ręk do pracy i pieniędzy. W normalnych warunkach część ręk zostaje doma, aby ziemię karmicielek przygotować do jesiennego porodu, część szuka pracy i płacy poza czystą wsią lub krajem. Ale ten rok, po ostatnim niurodzaju, podwójnego potrzebował starama, podwójnej pracy i pieczołowitości. Zamiast tego jednak jest tylko zredukowana i o pół mniejsza. Jedna połowa, ta którą mogła za zarobkiem ruszyć w świat i gotowym groszem zasilić nietylko gospodarstwo, ale i kraj, musi pilnować roli i prac wiosennych, przez to, że ta druga połowa stoi pod karabinem, mimo pokój zapewnionej, i wróci do chat niezasobnych i niezabezpieczonych należycie, aby cierpieć niedostatek i patrzeć na niedostatek swoich. Kłęski za kłeskami walą się niemal rok rocznie na nas, to powo-

dzie, to posuchy, to mokre zbyt często, lato, to zbyt śnieżne, lub zbyt zgnięte zimy, a rząd nietylko nie przychodził rolnikom z należycie i wydatną pomocą, nietylko utrudnia ruch emigracyjny za pracę, ale jeszcze w czasie najgorętszych robót polnych, bez potrzeby zatrzymuje rezerwistów i rekrutów, paraliżując przez to do reszty swobodę społecznej pracy.

Ale to jeszcze nie koniec, bo ten wstrzymany od pracy rezerwista kosztuje dziennie nie mało, bo policzmy tylko ile kosztów poniosło państwo na przetrzymanie mas wojska i municyi na teren walki, policzmy umundurowanie i utrzymanie żołnierza, a skóra aż na nas sierpnie, że takie ogromne sumy znowu będziemy musieli płacić. boć nie kto inny tylko my i ci wygnani z chat rezerwiści będą musieli załatwiać dziurę w rządowym budżecie. I pomyśleć, że taki rezerwista, u którego w chałupie baba niemoże sobie sama rady dać, bo w komorze pustki, a na polu roboty moc czeka, a on wróci do zaniedbanego gospodarstwa, wyczerpanego i kłęskami i brakami gospodarza, i będzie musiał nie tylko łałać łamte braki, ale jeszcze i podatki płacić podwyższone za swój własny pobyt w wojsku, za zmarnowanie dobytku, za zabawę w wojnę.

Ano! trudno! nie za darmo na świecie, więc i za własną krzywdę także płacić trzeba.

Stach J.

Z kim się łączyć?

Z kim się łączyć, medytują stojałowszczyki, powtarzają i ludowcy, a kim się łączyć, jakby nigdy nie słyszeli, co jest polityka. Jeżeli jeden król prowadzi wojnę z drugim królem, to się niemoże z jego przy-

jaścielem łączyć, do nieprzyjacielem. Wigo jeżeli chciał walczyć przeciw monarchowadcom, toż macie gotowych sojuszników sojuszniaków.

Ale żart na bok! Tutaj lud z ludem ma się łączyć i łączyć się z pewnością kiedyś, kiedy już nie będzie ani ka. Stojalowskiego ani Stapińskiego i t. p. Przecież niemożna pojąć jedną owczarni i jednego pastora, jak długi protestant wierzy pastora, żyd rabiniowi a kapłan rosyjskiemu popowi. Ci zaś na jedno nigdy się nie zgodzą. Niewiara prowadzi do wiary. Chrześcijaństwo wtenes nastąpi, gdy Rzymiani i Grecy zaczęli tracić zaufanie do swych olimpijskich bogów i nie mieli w oo wierzyć. Łatwiej nawrócić niedowiarka, niż szczerze w głupstwo wierzącego (n. p. Muzulmanina).

Możesz wywiódł lud z niewoli egipskiej i wódł go przez 40 lat po puszczy, aż pocięgoi wymiaro pokolenie niewolę spolone i tworoziwie, a wyrosło nowe pokolenie, niezahabione niewolę, i do walki śmiało. Ale Mojżesz nie wszedł do ziemi obiecanej. Tak samo u nas dopiero w 40 lat po upadku pańszczyzny lud budzić się zaczął i pewnie tak samo jego możezse nie zobaczysz złączonego ludu.

Co się zaś tyczy mieszany religii z polityką, to oprócz mędrów świata, uczą nas całe dzieje wodowne, że zawsze szkodziła religia polityce a polityka szkodziła religii osadem śmiertelnie. Któż się więcej kościolowi przysłużył? Czy najpokorniejay laiv. Franciszek święty? Czy najmądrzejay i potężny kardynał Rydzaldu? (który przygotował rewolucyę francuską).

Polacy byłiby z pewnością zawczasu rospędziłi Krzyżaków na estory wintry, gdyby ich nie powstrzymał te krzyże i raliwie na pierśach Krzyżaków.—Król Batory byłby zniósł najstraszniejszego i najochydzniejszego tyranu, jakiego era chrześcijańska zasnęła, ale mu przeszkodziła religia. i torażniejszą Rosyę zgubi ta religia czarno sotienna popia mieszana do polityki. Ale gadaj tam o tem takimiu, co to dobrze wie i rozumie a łauczaj działa.

To proszę zapisać do protokółu, aby ten Nr. Obrony Ludu był sławny.

Filozof z wiołej jamy.

Śmierć.

Spotkałem ją wracając z tak zwanego „Emausu” to jest odpustu w kościółku św. Salwatora na Zwierzycu w drugi dzień świąt wielkanocnych. Nie poznałem jej taka była zmieniona, zolozozona i przybita.

Co pani jest? pytam zdumiony.

Zaczęła mówić szybko, płacząc, jak kobieta z ludu cierniaka i bolejaça. Słowa jej biegły szybko, bezładnie, spłatane jakies, a kłaniam nabrzmiała i jakby łzami wilgotne. Praczką była, a mąż jej kamieniarzem.

— Oj! panie mój! — kręka, — mąż mi się na tydzień przed świętami rozchorował — takie święta! — nie wiem gdzie mam głowę, od nieszczęścia, noga mi spuchła, — mój panie, — cała noga jak żelazo sina — w domu ani grosza! A pojechał ołt święcone i radość! — Taką już doła wiosna idzie, a nad nim śmierć, a nademną sieroctwo! Panie mój, majaczy w gorączce bredzi — w szpitalu jest panie, w szpitalu i albo mi zamrze, albo mu nogę doktry obetną.

Łkanie jej przerwało mowę, a mnie aż coś za gardło chwyciło — co tej biednej kobiecie powiedzieć? czem ją pocieszyć? — Jak użyć? — Wszystko to, co mi na myśl przychodziło, wydawał mi się takie marne, takie mało, takie śmieszne, żem wolał milczeć i tym milczeniem mówić jej:

— „Biedna jesteś — żal mićję!” —

A ona uspokoiła się powoli i idąc koło mnie mówiła już wolniej, spokojniej, choć były w tym glosie.

— Poszedł w poniedziałek o 7-mej do roboty, a w południe przynieśli go na rękach noga zimna była niby u trupa, sina i bez czucia, a bóle nim targaly takie, że choć on chłop przecie na schwał, skom-

lał jak psiątko i po łóżku się rzucał jak ryba wyjęta z wody. Telefonowali po lekarza, aleś ta kasa chorych, co takie pieniądze zeigła od robotnika! niech już Bóg tym panom nie pamięta, jest chyba od parady. Od 12 w południe, panie mój, do 6 wieczór, chłopisko mi leżało, bez pomocy, w bólach, w męce, a ja tu bezradna, załkniiona, od roboty oderwana, robiłam co mogłam, smarowałam spirytus, smarowałam gorące okłady, czy ja wiem nieszczęsną com miała robić, jak radzić, jak użyć.

— Ano przyszedł narozście doktor, — głową prószył zapisał, masło i posok, a ja polecałam do apteki, aby mu nieszczęśliwemu przynieść ulgę, pomoc, zdrowie, bom wierzyła, że ten doktor pomoże mu powrócić władzę w nogę, uśmierzy ból. Ach! pomogło mu! tak mu pomogło, żem już z rozpacy nie wiedziałam co robić i po budż ratunkową polecałam, żeby mu w szpitalu dał lepszą opiekę i pomoc. Com miała robić mój panie! com miała robić? — Ano! powieź go biedaka, powieź, a dziś bylam u niego, jak on dzień i nie poznał mnie nawet — nie poznał mój Franek!..

Znowu się jej głos złamał i przeszedł w płacz cichy, bolesny, gęboki, jakby w niej ból się gdzieś na dnie serca zapiekł i szałpał. Położyłem jej rękę na ramieniu i mówię:

— Bóg łaskaw, przedaj z częściąć pomoże mi doktor.

A ona cicho schyliła głowę i mówiła pół szeptem ze skargą.

— Jezusowi umęczonemu i Matce Bolesnej ofiarowałam mój ból, moją niedolę. Ano! nie użyło mi! — Hej panie mój! jak mi użyło mogło, gdy wszystko do wiosny, do życia idzie, a jemu jeno do śmierci i mroku. — Oł! drzewa i trawy się budzą, pszciki pękają pod deszczem i słonkiem, a on umiera i ginie. Chrystus z grobu wstał, śmierć zwyciężył! zwiawie-

nia dokonał, a ten biedak ni o tem nie wie ni o śmierci uwolnił nie może. Oj dołaś moją! doł! o! wiosność ty dzwinnie splakana!

Wieczorem cudnie się zrobiło i ciepło. W powietrzu wonie płynęły kwiaty, i ciza była wielka ocekawiana i nadziei. Wiosna się rozdiła, a mnie gdy samotnie błądził pod beślistemni jeasce drzewami na myśl się ciągle ciszał ten biedak któremu śmierć grozi lub kalectwo.

I dzwinnie mi było, że ta wiosna, dziewczyna w święto smartwychwstania śmierć może przynieść — choć o życiu mówi.

Stach J.

Krzywdy i nadużycia.

Znowu na redakcyjnym stole leży u nas jeden z ludzkich głosów o pomoc wolających bólów z dołi naszego ludu. Otrzymałmśmy list łzami i krwłą niemal pisany, którego treść jest następująca:

Andrzej Urban włodłania z Bukksasja pracował w roku 1893 w fabryce we Frasinie na Bukowinie. Nieszczęścia w wielkich fabrykach są częste, (choć może daloby się coś pod tym względem poprawić) toteż i jemu zdarzyło się, że złamał prawą rękę w trzech miejscach. Złazono mu ją i wyłasciono o tyłu o ilo taka rzecz da się wyłasczyć, — to znaczy ręką była ostobiona i dlugi czas do wykonywania żadnej pracy nie zdolna. Zarząd fabryki (oo na jego pochwałę podnieść należał) dał biedakowi na rasie pracę na jedną, — lewą rękę, ale wiodącnie nie bardso się ten zarząd troszcacy o bezpieczeństwo swoich robotników, bo już w rok potem temuż samemu Andrejowi

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Senkiewicza p. t. Krzyżacy.

(Ciąg dalszy).

To, rzekłszy, położyła przy nim pas i złoto ostrogi. Zbyzskowi zapłonęły radością i zdumieniem blade policzki, spojrzal na Danusią, potem na oznaki, a następnie przyznał oczy i począł powtarzać:

— Jakże to mógł mnie rycerzem pasować?

A gdy w tej chwili weszła księżna, przypodnięła się nieco na ramionach i począł jej dziękować a przeproszać Miłościwą Panią, że jej do nog nie może paść gdyż wraz odgadł, że to za jej wstawieniem spotkał go takie szczęście. Lecz ona kazała mu zachować się spokojnie i własnymi rękoma pomogła Danusii użyć znów jego głowę na wargowiu. Tymczasem nadszedł książę, a z nim książę Wyżoniek, Mrokota i kilku innych dworzan. Książę Janusz zdaleka dał znak

ręką by Zbyzsko się nie ruszał, a następnie, siedząc przy łożu, tak przemówił:

— Wielec Niemta to ludziom był dzawno, że za męśne a zaone uosynki jest zaplata, bo jeśliby cnota miała ostać bez nagrody, tedy i nieprawości ludzkie chodziłyby po świecie bez kary. A że ty żywota nie sześdził i z utratą zdrowia od srogiej żaloby nas bronil, przeto pozwalamy ci pasem rycerskim się przepasać i we czoł i stawie odgadę, kładęś.

— Miłościwy Panie, — odrzekł Zbyzsko — jabyim i dziesięciu żywotów nie żalował..

Lecz nie mógł nic więcej powiedzieć, i że wzruszenia, i dlatego, iż księżna położyła mu rękę na ustach, gdyż książę Wyżoniek nie pozwalał mu mówić. Książę zaś mówił dalej:

— Tak myślę, że powinności rycerskie nosi i że będziesz godnie one ozdoby nosił. Zbawicielowi naszemu, jako się patrzy, masz służyć, a za starosta piekielnym jowowar. Pomaszafcowi ziemskiemu masz być wierny, wojny niesłusznej uniknąć i niewinności w uośku broń, w ozem ci pomagaj Bóg i święta Jego Męko!

— Arsen — rzekł książę Wyżoniek.

Książę zaś wstał, prześlednął Zbyzskia i na odchodnym dodał:

— A gdy wyszawiejiesz, to prosto do Ciechanowa jedź, gdzie i Juranda sprowadzę.

VIII.

W trzy dni później przyjechała zapowiedziana niewiasta z hercydzkim balsamem, a z nią razem przybył i kapitan łuczników ze Szczytna, a listem podpisanym przez braci i opatrzonym pieczęcią Danwelda, w którym Krzyżacy niebo i ziemię brali na świadków krzywd, które ich na Mazowszu spotkały, i pod sagrażeniem pomsty Bożej wolał e karę za zamordowanie „ukochanego towarzysza i gościa”. Danweld podyktował do listu i skargę od siebie, upominając się w słowach zarazem pokornych i groźnych o zapłatę za ciężkie kalectwo i wyrok śmierci na ozeskiego pacholka. Książę przesłał list w oczach kapitana, rzucił mu go pod nogi i rzekł:

— Pryszał tu ich, Krzyżackie macie, Mistrs po to, aby mnie ajednali, a oni

Urbanowi piły uciąły jeden palec u lewej ręki, a trzy prenciwi i okaleczyli dotkliwie. Był wigo teras kaleką na obie nogi, ale ściśle statutów i papierzanych paragrafów trzymająca się kasa assekuracji dla robotników we Lwowie się „wypadek” usnała tylko odcięcie jednego palca i wyszła tylko o miesiąc rentę w kwocie 6 kor. 50 hal.

Są jednak ludzie na których nieszczęścia spadają z jakimś dziwnym uporem, bo jak nasz poseł, a wrzesnącej wiary i rezygnacji palne przyszłowie powiada: „kogo Bóg barzo kocha, tego i często nawiedza”. Urban pracował dalej ile mógł i potrafił, choć nadwyższą prawą ręką a okaleczoną lewą sz o to znowu w roku 1905 w listopadzie wpadł na w oko odłamek żelaza, wskutek czego dostał silnego bólu nietylko oka ale całej głowy. Odesłano go do szpitala w Czerwiowcach, gdzie jednak oko nie dało się już uratować i musiano je przez operację usunąć, ale ból głowy pozostał, a do niego przyłączyły się jeszcze i silne sawroty. I tak ten na obie nogi niedomagający człowiek znalazł się w rozpaczliwym niemal położeniu, bo sawroty i bóle głowy przyłączyły się do poprzedniego kalelectwa, jedno oko stracił zupełnie a drugie prawie całkiem, bo na nie tylko cokolwiek prasy jasnaja, słonecznym dniu widzi, gdy zaś jest na świecie chmurno i ku wiesiorowi niewidzi i na nie — zupełnie. I znowu Towarzystwo ubezpieczeń robotników od wypadku wyznaczyło mu rentę 12 kor. miesięcznie, co razem z poprzednimi 6 kor. i 50 hal. i dodatkami jednej korony stanowi kwotę 19 kor. 50 hal. co ohyda śladną miarą na utrzymanie domu, żony i dzieci wystarczyć nie może. Biedak rekurował i udał się na drogę sądowną, ale sprawiedliwość istnieje tylko dla takich którzy potrafią ją osiągnąć do swych potrzeb, bo biedny okaleczony i niedołężny wskutek tego robotnik po-

niósłszy tylko masę kosztów na wyjazd do Lwowa, dowiedział się, że rozprawy nie będzie, bo panowie z assekuracji pojechali odpoczywać „na świeże powietrze”, a na drugi wyjazd z Kimpolung do Lwowa taki gędzarz nie ma ani grosza, bo mu wszystkie oszczędności już przeszły.

Tak to taki ty chłopie i robotniku pracuj jak czarny wół, płać najwyższe stonkowo podatki, bądź chorych, askuruj i t. d. a gdy cię kalelectwo dotknie nie masz za to prawa żądać ani odpowiedniej opieki lekarskiej ani utrzymania za sterane siły, ani nawet sprawiowości lub od sądu. Bój się to być robotnikiem lub chłopem w Galicji! szczęśliwa doła! Imośe dlatego, przez miłość tylko bliźnich, utrudnia się tak ludziom wyjazd z tego kraju szlachliwa i syda.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Uwolnienie rezerwistów. Ministerstwo wojny zarządziło wczoraj, by rozpoczęto rozpuszczenie rezerwistów wojskowych w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji. Podozają się już przed kilku dniami zarządzono natychmiastowe rozpuszczenie tych rezerwistów, którzy powołani byli dla uzupełnienia stanu przesyłanego wewnątrz monarchii, teraz zarządzono także, aby wszyscy znajdujący się w krajach granicznych, zostali odesłani do domu, rozbrojeni i przeniesieni do stanu nieczynnego.

Z powołanych rezerwistów zapasowych, tylko tyle będzie zatrzymanych ile jest koniecznie potrzebnych w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji dla utrzymania wojska na wyższym stanie pokojowym.

Żołnierzom zatrzymanym w grudniu 1908 r. po ukończeniu trzeciego roku służby zostanie to policzone za trzy dwi-

ozenia wojkowe; dla wszystkich innych obecna służba wojskowa policzona będzie za jedno ćwiczenie.

Ze względu na trudności transportu oraz na oddalenie trzeba był przygotowanym, że zwalnianie rezerwistów potrwa dłuższy czas.

Grecya. Przyjazd Wilhelma II. z żoną nieznaną jest na 17 kwietnia.

Greci następcą tronu z żoną i prezydentem ministrów Theotokis powitają parę cesarską na pokładzie okrętu wojennego.

Francya. Jako objaw pokojowy należy uważać uroczyste przyjęcie zgłowane przez konsula francuskiego Molinera, wielkiemu wozowym Sid Madani Glani, który z wielką świtą przybył tu z Marrakeszu.

Włochy. „Tribuna” pisze: Jak należało przypuszczać minister Tittoni spełnił swój obowiązek grzeźności, witając księcia Bülowa, który w tym takie roku swe krótkie ferie przepędza we Włoszech. Spotkanie to, mające charakter zgłouła poufality jest z pewnością dowodem serdecznych stosunków między Niemcami a Włochami nie miało wszakże pobudek politycznych. Dlatego też nie będzie miało następstw politycznych. Stwierdzenie tych okoliczności wyklucza na razie fantazję, jakie się pojawiły na temat utrwalenia albo przedwczesnego odnowienia trójprzymierza, Sojusz ten nie potrzebuje ani utrwalenia ani przedwczesnego odnowienia.

Minister spraw zagranicznych Tittoni przybył tu w niedzielę o godzinie wpró do 10 przedpołudnia w towarzyszeniu sekretarza Don Livio Caetani i stanął w hotelu „Danieli”, poczem o godzinie 10 wybrał się na przejażdżkę gondolą po mieście.

W południe przybył do hotelu „Britannia”, gdzie go powitał kanclerz Bülow. O godzinie 1-szej zasiadło do śniadania w hotelu „Britannia” 19 osób, a mianowicie ks. Bülow z żoną, pna Laura Minghetti, minister Tittoni, poseł Flotow, si-

mnie do gniewu przywieśni. Powiedzże im odmienne, że sami gościa usmiercili i pacholka chcieli usmiercić — o czem do Mistra napiszę i to też dodam, aby innych posłów wybierał, jeśli chce, bym w razie wojny z Królem Krakowskim po żadnej stronie nie stanął.

— Młóściwy panie, — odparł kapitan — czy jeno taką odpowiedź mam potężnym i pobożnym braciom odnieść?

— Jeśliś nie dosyć, powiedz im jeszcze, że ich za psuabrotów, nie za prawych rycerzy uważam.

I na tem skończyły się posłuchanie. Kapitan odjechał, bo i książę tegoż dnia odjechał do Ciechanowa. Została tylko „siostra” z balsamem, którego nieufny ksiądz Wyszyniec użył jednakże nie chciał tembardziej, że chorey poprzedniej nocy zasnął dobrze, a naraźtuz obudził się wprawdzie osłabiony bardzo, ale bez gorączki. Siostra, po wyjeździe księdza, wyprawiła zaraz z powrotem jednego ze swoich slug, niby po lekarstwo — pu „jaje baeryliszka,” które, jak twierdziła, miało moc przywracania sił nawet konających — sama zaś chodziła po dworcu,

pona, nie władająca jedną ręką, przybrana w świecką wprawdzie, ale podobna do zakonnej odzież — z różańcem i małą pątniczą tykąw u pasa. Mówiąc dobrze po polsku, dopytywała z wielką troskliwością służbę i o Zbyska i o Danusia, której przy sposobności podarowała różę Jerychońską, a na drugi dzień w czasie anu Zbyska, gdy dziewczyna siedziała w izbie jadalnej, przysunęła się do niej i rzekła:

— Boże wam błogosław, panienko. Dziś w nocy po pacierzu śniło mi się, że przez śnieg padający szło ku wam dwóch rycerzy, ale jeden doszedł pierwiej i w biołuchny płaszcz was owinał, a drugi zaś rzekł: „Śnieg jeno widze, a jej niema” — i wrócił się.

A Danusia, której chciało się spać, otworzyła zaraz ciekawie swe modre oczy i spytała:

— A co to znaczy?

— To znaczy, że ten was dostanie, który was najhardziej miłuje.

— To Zbyszko! — odrzekła dziewczyna.

— Nie wiem, bom mu twarzy nie widział, widziałam jeno biały płaszcz, a

potem obudziłam się zaraz, gdyż Pan Jezus zszła mi każdej nocy bóle w nogach, a rękę całkiem mi odjął.

— A że to wam ten balsam nie pomógł?

— Nie pomoże mi, panienko i balsam, gdyż to za ciężki grzech mój, a choćcie wiedzieć za jaki, to opowiem.

Danusia skłębła głową na znak, że choć wiedzieć, wigo siostra mówiła dalej:

— Są w Zakonie i służki, niewiasty, które choć ślubów nie czynią, bo nawet i mgźtae być mogą, wszelako powinności względem Zakonu, wedle rozkazania braci, pełnić są obowiązane. A którą takową, łaska i część ma spotkać ta otrzymują pobożne pocałowania od brata-rycerza na znak, że oddał uczynkami i mową Zakowi ma służbę. Ach, panienko! — i mnie tak wielka łaska miała spotkać, ale ja w grzesznej szatwardziłości, zamiast ją przyjąć wdzięcznie, popeliłam ciężki grzech i karę na się ściągłam.

— Cóż takiego uczyniłaś?

— Brat Danvel przyszedł do mnie i dał mi zakonne pocałowanie, ja zaś myśląc, iż on to przez swawolę jakowąś

nator Blaserna, admirał Viotti, prefekt, burmistrz Wenecji i niemiecki konsul Reichsteiner z żoną i córką. Po południu o 3 ciele towarzysystwo odbyło wycieczkę łodzią admirałską.

O ósmej wieczorem wydał minister Titeni w siebie obiad.

Węgry Natomiast po świętach rozpoczął się ponownie rokowania w sprawie banku kartelowego z rządem austriackim. Ponieważ należy być przygotowanym na to że Austria odrzuci projekt rozdzielenia banku, przesłanie węgierskie nabierze znamienia aktualności.

W dzienniku „Budapeszt“ pisze Koszutz że nietylko sprawa bankowa, lecz także położenie międzynarodowe wymagają, iż by stronniczo niezawisłości pozostało u steru, gdyż Austria utworzy z Bośni trzecie państwo.

Serbia. Ponieważ rząd serbski odrzucił zarówno propozycję austro-węgierską w sprawie przewoźnictwa handlowo-politycznego, jak i o podjęciu rokowań na podstawie najwyższego uprzywilejowania, nastąpiła na czas Świąt w kwestyi rokowań przerwa.

Ameryka. Castro otrzymał urzędowy rozkaz wydalający go z wzruszeniem, by w ciągu 6 godzin opuścił Martynikę. Mimo oświadczenia, że jest chorym i nie może dalej jechać, został z Fort de France przetransportowany na pokład parowca „Versailles“, który odpiął w kierunku St. Nazaire.

Gdy Castro mimo oświadczenia 8 przywołanych lekarzy, że trzeba go przetransportować, nie chciał hotelu opuścić, musiano użyć siły. Gdy w hotelu pojawili się żandarmi, zebrał się przed hotelem ogromny tłum. Ponieważ Castro nie chciał się ubrać, przeniesiono go na materacach na okręt.

Rosyjska satyra polityczna.

Jeden z wybitnych współczesnych feljetonistów rosyjskich, Włodzimierz Aasow, zamieszcza w „Rieczy“ porady innymi fragmenty satyryczne pod ogólnym tytułem: „Pragdydo nainowego ożwiwika“. O toż w ostatnich feljetonie dziennika „ożwiwika nainowy“ usiłuje rozprędyć budęgo się w nim wątpliwości: czy ostatecznie wydarzenia są zwycięstwem dyplomacji rosyjskiej, czy kłęką? czy jest to fakt obojętny, czy upokarzający? czy ustępstwo było wymuszone, czy dobrowolne? Nainowy udaje się z temi wątpliwościami do ministerium spraw zagranicznych, gdzie robią muń zdumienie:

— Co? Z Berlina nam zagrożenie? Aleś pan nie znasz Berlina! Berlin jest miastem najdelikatniejszym na świecie! Czy pan sądzisz, że jest on tak łże wychowany, aby grozić! Poprostu parodżono nam go przyjaźleku, ale żeby saras kulakim grzebić, albo osem innem — nie podobne go nie było!

Powiedziano nam, że mamy wysłać taką a taką notę, ale bez śladu groźby. Najwyżej uprzedzili nas uprzejmie o możliwości skłękach naszej odmowy. Ale życaliwe uprzedzenie nie jest przeciw groźbą. Po prostu powiedziano nam s Berlina: rđbicie tak i tak, ale żeby zaraz tuć pad negami, albo krzysecie, o tem ani myślano.

— A gdybyśmy nie posłuchali Berlina? zapytał jeszcze sżwiwika nainowy.

„Twarz dyplomaty skamieniała s przeżaćenia:

— Co teń pan mówi! — sował. — Jakże można! Nie posłuchać Berlina! Berlina wazyas słuchają. Gdybyś pan sższął, jakim tonem prosí Berlin, prześlabst się pytać... Takie s pana dainwy ożwiwika! Nie słuchać Berlina...

„I narodowe oblicza dyplomaty rosyjskiego stało się odrazu międzynarodowem. Spował na niem odbłask Berlina, Wiednia, Londynu, Paryża, Monako, Trouvillu — słowem wszystkich miast prócz Petersburga. Nainowy człwików, uprzązwasy to oblicza, sawtydał się, wsięł czapkę i wyszedł“.

Wierzbina.

Hej wierzbino! ty polska palmo Chrystu! [sował
Daj hasło wiosennego pąkwów smart- [wychwałani
Dość zimy! dosyć męki! ołodu i opła- [kania,
Surzum corda! — bo oto idzie wiosna no- [wa,
I niesie nam w sznadrze, może słodkie [słowa
Nadsieł — albo nowy spazm ławego lka- [nia! —

Hej wierzbino! fujać pastuszych macie- [ry!
Zagrajże nam pieśń wiosny na gałazek [strunach]
Ty masz też bliźny w tonie po dawnych [piórnaoch]
Śpiewaj pieśń! może naród we wiosnę [uwiery,
A w dusznych wstanie hufiec skrzydlatych [rycyersy,
Który lud w bój powoła w złotych sż- [tów odach... —

Stach Jendel.

czyni, podniosłam na niego bezbożną rękę...

Tu zaczęła się bić w pierś i powtórzyła kilkakrotnie:

— Boże, bądź miłościw panie grzesznej.

— I oż się stało? — zapytała Danusia.

— I zaraz mi rękę odjęło, i od tej pory kaleką jestem. Młoda bylam i głupia — nie wiedziałam a jednak kara na mnie spada. Bo choćby niewieście się wydało, że brat Zakonny chce coś złego uczynić, niech Bogu sąd ostawi, a sama się nie sprzeciwia, gdyż kto się Zakonowi, albo krzyżowemu bratu sprzeciwí, tego gniew Boży dosięgnie...

Danusia słuchała tych słów z przykrością i lękiem, siostra zaś poczęła wzdychać i dalej żale rozwdzić.

— Nic staram jeszcze i dziś — mówiła: — ledwie mi trzydzieści roków, ale Bóg razem z ręką oddał młodość i urodę.

— Żeby nie ręką, — odrzekła Danusia — tobyście jeszcze nie mogli narzekać...

Poczem nastalo milczenie. Nagle siostra, jakby sobie coś przymniawsy, rzekła:

— A śniło mi się, że was jakiś rycezn

w biały płaszcz na śniegu owinał. Może to był Krzyżak! Oni też białe płaszcze noszą.

— Nie choć ja ni Krzyżaków, ni ich płaszczów — odpowiedziała dziewczyna.

Lecz dalszą rozmowę przerwał ksiądz Wysoniek, który wszedłszy do komory, kiwnął na Danusię i rzekł:

— Chwalże Boga i ohońd s Zbyszka! Zbudził się i jeśń wola. Znaosnie go popościło.

Jakoż tak było rzeczywistość. Zbyszko miał się lepiej i ksiądz Wysoniek miał już prawie pewność, że będzie zdrów, gdy nagle niespodzianie zdarzenie pomleśzało wszystkie rachuby i nadzieje. Oto od Juranda przybyli wysłańcy z pismem do księżnej, zawierającym same złe i straszne nowiny. W Spychowie spaliła się część Jurandowego gródka, on sam zaś został przy ratunku płonącą belką przytłuczony. Ksiądz Kaleb, który w imieniu jego list pisał, donosił wprawdzie, że wydrzewieć, jeszcze Jurand może, ale że skry i wgieł tak przepełniły mu jedyne pozostałe oko, iż już mu niewiele światła pozostało — i grozi mu niechybna ślepotą.

Z tej przyczyny, wzywał Jurand córkę, by spieszenie przybywała do Spychowa, bo chce ją widzieć jeszcze, nim ciemności go ogarną. Mówił też, że odtąd ma już pozostać przy nim, bo jeśli nawet między ślepacmi, którzy po prosonem ohlebia między ludźmi chadsają, ma każdy jakowś pacholę, które go za rękę wiedzie i drogę mu pokazuje, osemuśby on tej ostatejnej pociechy miał być pozbawion i między obcyml umierać? Były też pokorne podziękia dla księżnej, która dńowcznę jakby rodzona matka hodowała — a w końcu obiecywał Jurand, że ohońd i ślepy, raz jeszcze do Warszawy przyjedzie, aby upić Pani do nóg i ołaskę na dalsze lata dla Danusi jej prośić.

Księżna, gdy jej ojciec Wysoniek przeczytał ów list, przez jakiś czas słowa prawie nie mogła przemówić. Miała ona nadzieję, że gdy Jurand, który pięć lub sześć razy do roku przyjeżdżał do diećka, przyjedzie na święta, wówczas go powaga własną i księcia Janusza przejadła Zbyszka i zgodę jego na bliskie we sele uzyska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

W Krakowie na Kazimierzu.

Widownia krwawej nagonki tłumu żydowskiego na policjantów byłu w Wielką niedzielę planły Dietlowskie. „Bitwa”, o której po Krakowie chodzą alarmujące wieści, odbyła się wśród następujących okoliczności:

W yłotu ulicy Bożego Ciała, kolo plany Dietlowskich, wascęła się wśród tłumu Izraelitów jakaś awantura, której kryzliwy przebieg śledzą coraz większe tłumy gapiów. — W tej chwili przechodziło tamtędy trzech żołnierzy policyjnych: Władystaw Litwiński, Romaniak Jan i Ło-daicki, ubrani w służbowe mundury. — Litwiński, nie mogąc przejsć przez tłum wezwął go do rozejścia się, na co odpowiadano s tłumem przeskakiwani i krzycami. Wskutek tego doszło do kłótni, wśród której tłum otoczył policjanta, a jeden s ekscenadów, znany policyjnie awanturnik i słodziej natogowy Izrael Selser, uderzył żołnierza policyjnego Litwińskiego łaską i przesłał mu policzek.

Gdy policjant w własnej obronie chywał się za siebie, tłum obalił go na ziemię, przyczośnąc się nad bezbronny, kopiąc go i dżgając łaskami.

Bięgnących ma s pomocą Lednickiego i Romaniaka rozbrojono i pobito. Litwiński, wyrwany się rozwścieczonej tłuszczy, s krwawiącą słońną raną na dłoni, gdyż przy wyrwaniu szabli przecięto mu palec, uciekał s plany Dietlowskie. Przechodzących kilku żołnierzy 58 p. p. wezwał w go ratowali. Żołnierze dobyli bagnety i wstrzymali awanturników. Zjawił się też kapral pol. p. Mohr, który szabłą ciał jednego z napastników. Lednickiego i Romaniaka obronił naddbiegły na pomoc policjant Magiera i 2 konnych policjantów. Tłum atakowany przez policyjną ze wszystkich stron, poczęł się szybko rozprasać.

Na pogotowiu opatrzone ranneho Litwińskiego i Selsera, który z powodu dość znacznych ran został odstawiony do szpitala św. Kazasza. Poturbowany Lednickiego i Romaniaka również opatrzone, lecz z powodu niezbyt ciężkich obrażeń zostawiono opiece domowej.

Wielu żydów, paronanych w bójce, lekając się odpowiedzialności sądowej, ukryli się po domach i nie szukano opatrunku na pogotowiu.

Sprawą zajmie się sąd kamny.

Druga bójka żołnierzy z żydami odbyła się wczoraj w ulicy Krakowskiej. Okolo godziny 10 napadło kilku żydów na podofficera artylerji Franciszka Dziedica. Żolnierza poturbowano silnie, jeden zaś z napastników Mojżesz Grün, zwany przez towarzyszy „Mojśie Dobrze”, zadał Dziedicowi ciężkie rany w ramię i twarz. Rannego opatrzyło wezwane Pogotowie ratunkowe, natomiast za napastnikami zarządziła policyja pościg, którego rezultatem było ujęcie głównego sprawcy napadu Gruna.

Wypolczowanie Renegata. W Cieszyne wychodzi piśmiślo „Ślązak” wyśławane po polsku przez hakatystów śląskich, pod redakcją renegata polskiego niejakiego Koźdonia. W ostatnim numerze „Ślązaka”, redaktor „Dziennika cieszyńskiego”, p. Za-

bawki, został w wstrętny i haniebny sposób napadnięty. Wartykule „Ślązaka” dotknięto nie tylko osobę redaktora, ale woignięto w dyskusję publiczną osoby bliżkie mu i sprawy z życia czysto osobistego. Za wydrukiwanie paszkwilów został redaktor „Ślązaka”, Koźdono, wypoliczkowany dnia 6. bm. przez p. Zabawskiego na rynku w Skoczowie.

„Dziennik cieszyński” tak przedstawia to zajście:

„Koźdono szedł s dwoma towarzyszami ulicą, gdy zbliżył się do niego p. Zabawski, który umyślnie przybył po to do Skoczowa. Na wezwanie „Herr Koźdono”, odwrócił się Koźdono twarzą ku p. Z. i wtedy ten zapytał go: „Sie sind Herr Koźdono?” — Koźdono odpowiedział: „Ja ich bin”. Na to p. Z. odrzekł: „Und ich bin Redakteur des „Dziennik Cieszyński”, Zabawski — i w tej chwili p. Z. spoliczkował Koźdonia, uderzając go w lewy policzek”. Przy scenie tej był tylko p. Z. i Koźdono z dwoma towarzyszami, przyjacielimi swymi. Z towarzyszył p. Z. był tylko p. Kahl i to s kilkanaście kroków oddalony. Kłamstwem więc jest twierdzenie „Ślązaka”, jakoby był to napad z nieacka z tyłu i jakoby uderzenie było dane w tył głowy. Gdzie Koźdono został uderzony, o tem wie on sam, widzieli to zresztą wszyscy, jak szedł na policyjną s jedynym policzkiem bladym, z drugim zaś zaczerwienionym.

Obecnie Koźdono usiłuje robić dobrą minę i znów rzuca się w łajdaki spód s znerog osób, między innymi zaś pisze niestworzone rzeczy na akademikach polskich. Zdaje się więc, że Koźdonoowi za mało jeszcze, że w dalszym ciągu chce zbierać podobne laury, jak we środę na rynku w Skoczowie.

Zatrzaenie Bliskiego, mordercy Faerberów. W niedzielę wielkanocną o godzinie 1-szej po południu zginął w więzieniu św. Michała — od kuli karabinowej strażnika Wolańskiego — Roman Baroicki-Bilski, morderca Faerberów, karaczmarzy w Paczółtowicach. Ciele to zajście miało przebieg następujący: W celi położonej na 1-szem piętrze umieszczonych było 4 więźniów: Roman Baroicki-Bilski, morderca Faerberów, Oficjał, przylipany na kradzieży u dra Seinfelda, Orkisz z Królstwa oskarżony o rabunek oraz czwarty sżyny morderca Gielosa. Od samego rana w Wielką niedzielę więźniowie ci zachowywali się niespokojnie, demolowali urządzenia więzienne i domagali się lepszego wiktus z okazji świąt. Okolo godz. 12 w południe przybliżył się do celi — strażnik Wituszak — zawezwany dzwonkiem przez Bilskiego, który żądał, by mu poładno świeżej wody. Wituszak odemknął drzwi celi i wzywał właśnie jednego z więźniów, by poszedł po wodę, gdy zaszczono mu na szyję ręknic, woignięto do celi, wyrzucano na łósko i poczęto go dusić.

Na krzyk Wituszaka nadbiegł s pomocą strażnik Pasenko, wyrwał go z celi i wyprowadził na kurytarz, poczem zaważew pomocy uszrojonej strażcy. Więźniowie poczęli znouu wśród wrzasku i krzyku szturnować do drzwi, chcąc je wywarzyć. Wtedy strażnik Wolański włożył karabin przez małe okienko, znajdujące się w drzwiach celi, wzywając do spokoju jeli i porządku. Niedługo potem padł strzał i Bilski z lekkiem okrzykiem runął na ziemię. Czy strzelił samowolnie stra-

żnik Wolański, czy też — jak wersja niesie — Bilski uchwycił łuk karabinu i w ten sposób spowodował wystrzał, wykaże śledztwo. Bilski raniony w okolicę serca w 20 minut po strzale zakodczył życie.

Świętokradztwo. W poniedziałek popołudniu znaleziono na gnojowskim, przeznaczonym do składania kaku końskiego ze stajni strazy pożarnej na Dajrowe 4 kilichy końskie s odłamkami podstawkami, 6 pociętych patyn i 6 wotów. Entry, który, jak się zdaje, przedmioty te pokradł s kościoła w Choczni kolo Wadowo, usiłował drogocenna sprzęty palam i kawalkami sprzedać, gdyż kilichy i patyny są bardzo pojęto i poszczerbana.

W jaki sposób przedmioty te dostały się na gnojowskim, dotychczas nie stwierdzono, wszelkie dane przemawiają jednak za tem, iż nie stało się to przypadkowo; jakąś zbrodniczą chęcią powodowany zbrodniarz, nie mogąc spieniężyć łupu, umyślnie go porzucił w sposób świętokradzki.

Zawalenie się kościoła. W piątek po południu zawalił się w Innowrocławiu — jak już krótko doniosły depesze — kościół N. P. Maryi, zbudowany przed trzema laty kosztem przeszło półtora miliona marek. W chwili katastrofy kościół był przepełniony wiernymi. Kapłan, wygłaszający właśnie kazanie, usłysząwszy podejrzane szmery, wezwał obecnych, aly natychmiast opuścili świątynię. Zaledwie się to stało, runął run północny, w miejscu jego ukazała się głęboka jama, wypełniona wodą. Przenajświętszy Sakrament i część we wnętrznego urządzenia kościoła zdolano uratować. Innowrocław jest podninywany kopalinami soli. Przed dwoma laty wdarła się do nich woda, uniemożliwiająca dalszą eksploatację. Na niektórych ulicach, zwłaszcza w pobliżu kościoła, potworzyły się szczyeliny. W ostatnim czasie zauważono rysy na murach kościoła; inżynierowie zapewniali jednak, że katastrofy niema się powodu obawiać. Wbrew ich przewidywaniom wydarzyła się ona w piątek, seczątki kościoła zniknęły w rozwierającej się rozpadlinie, mającej okolo 30 mtr. średnicy i bardzo głębokiej. Przyległe probostwo musiano opóźnić; niebezpieczeństwo grozi również kilku sąsiednim domom.

Własność ziemska w Europie. W wielkiej Brytanji własność ziemska znajduje się dzisiaj w rękach zaledwie 75 000 posiadaczy. Polowa kraju tworzy 2149 wielkich latifundjów z 15.805 właścicielami. Tylko 19 procent ziemi znajduje się w posiadaniu drobnych gospodarzy wiejskich.

W Austrii uszczona podatek gruntowy 5-25 milionów ludzi, w r. 1904 aż 39 procent ziemi znajdowało się w posiadaniu 10.000 wielkich właścicieli.

Na Węgrzech wielka własność zajmuje, 31,2 proc. roli, średnia własność 14,2 proc., mała własność 48,4 proc. a karłowata własność 6-2 proc. ziemi.

We Francji z ogólnej liczby 57 milionów właścicieli ziemskich, 17.600 wielkich właścicieli posiadało 16 proc. ziemi, a 1.758.000 średnich właścicieli 58 proc. ziemi. Reszta ziemi, tj. 26 proc. znajdowało się w posiadaniu małych rolników.

W Niemczech istnieje 5.500.000 przedsiębiorstw rolnych, z tego 13.811 latifundjów, 12.000 wielkich gospodarstw. Chłopi zajmują 2000 300 kil. ziemi rolnej. Przeszło 76 proc. gospodarstw dochodziło do 5 ha.

Ogłoszenie.

Mężczyzna 34 lat ^{brzozy} Polak, ^{z wykształceniem} z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyski życia, Polki albo Rusinki, w wieku lat 20, z gotówką 1000 do 1200 Koron. Dyskretna zapewniona.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: „Administracja Obrony Ludu” dla M. K.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liście bibułek cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więcej dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych: POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana. Włóg nlechalj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 b. w opasce 4 b.

Żądajcie próbek, które ośleć darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Mr W. Bełdowski
Kraków, Starowiślna 26.

W wirałkach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.



Bracia rolnicy!

Na nadchodzącą wiosnę polecam:

Len rosyjski 1 m. 4 cm. wysoki śnieżny i wełnisty, za 5 kg. 4 k. 50 hal.

Kapustę białą, niską, głowistą, 20 gramów po 30 hal.

Brukiew białą i złotą wielką 20 gramów, 20 hal.

Buraki czerwone, wielkie, namulowe 1 kg — 1 k. 20 hal. Buraki cwiłkowe 1 kg. — 2 kor.

Czysta, czerwona **koniczyna** 1 litr 1 kor.

Ogórk zielone (polecam na kwaszenie) i **sałaty** 1 kg. 7 kor. (20 gr. 25 hal.

Cebula dymówka 1 litr 50 hal.

Wysyłam za nadesłaniem 2 kor. załatka, zamówienia na preorder.

Adres: **Jan Sidek**
Strutyn wznys p. Rożnolatów



Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,

napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna

wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony Ludu” 1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.

Zamawiając i pieniądze prosządy przekazać pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu” Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

**„KORZYSTNE KUPNO”
ZNAKOMITYCH WYROBÓW KORCZYŃSKICH**

z najsilniejszych nici jako to: szewitów w cenie od 2—3 K za metr, kamgarnów od 2—7 K m., kortów od 3—350 K m., caigów z podwójnie kręconych nici od 0-80—1 K za m., struksów bardzo silnych na ubrania zimowe i letnie, męskie, damskie i dzieciinne od 1-20—1-50 K za m., również aksorty kolorowe bardzo stosowne na koszule męskie w cenie od 0-80—0-90 K za metr, płócienna kolorowe gustowne, także na koszule męskie od 0-80—0-90 K za metr i płótna czysto lniane w sztukach i na metry od 0-80—2 K za metr, płótna pół lniane grubsze do najcięższych od 0-50—1 K za metr, ręcanki w tulinach od 8—17 K za tuzin, tak samo i na metry od 0-50—0-80 K za metr, prześcieradła bez zrywu czysto lniane i pół lniane, grubsze i cieńsze w cenie od 3—5 K za sztukę, kapy na łóżka bardzo gustowne we wszelkich kolorach w cenie od 3—10 K za sztukę, koco na łóżka i derki na konie w cenie od 8—20 K za sztukę, fartuski damskie i dzieciinne, kuchenne i świąteczne w cenie od 0-60—2 K za sztukę, gotowe sienniki w kolorowe pasy w cenie od 3—4 K za sztukę, gotowe kalessony czysto lniane po 3 K, pół lniane po 2 K i po 1-60 K za sztukę, zegeltnch i drelichy na mundury dla policyi, straży pożarnej i studenckiej po 1—1-30 K za m., nankiny na wyspy żółte i czerwone pojedynczej szerokości od 0-80—2 K za m., o podwójnej szerokości od 1-50—4 K za m., kłot czarny na podszewki od 1-30—2 K za m., również caigi na podszewki od 0-50—0-70 K za m., chusteczki do nosa zwykle i czysto lniane w cenie od 2—10 K za tuzin i wszelkich wyrobów tkackich, które wysyłam po cenach konkurencyjnie najniższych.

Korzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą tych materyi.

Przy zamówieniu należy oznaczyć nazwę materyi, ilość metrów, kolor żądanej materyi i w przybliżeniu cenę. Z powodu wielkiego wyboru towarów próbek naprzód nie wysyłam jednak przy najmniejszym zamówieniu z towarem załączam próbki wraz z oennikiem.

Towar nie nadający się wymieniam a zatem wszelkie ryzyko wykluczam.

**Tkalia i skład wosylkowy
ANTONIEGO BARUTA**

pod opieką św. Józefa W. KORCZYŃIE obok Krosna.

Drodzy Bracia i Siostry!



Nie wyczekiwajcie z zamówieniem nasion aż do wiosny; gdy potrzeba siać to nasienie ma już być w domu. A więc teraz na to czas odpowiedni, więc proszę zamawiać nasienia jak w poprzednich latach: **Len rosyjski z Parnawy** wyrasta 140 cm. wysoki i udaje się na wszystkich gruntach po koniczyne, kono piach i na żutnych ścierńskich. Można go moczyć lub ścielić i wydaję przedziwo bieluchne jak bawelna. Kto przysze 4. K. 60 hal., len otrzyma 5 kilogram. tego lnu, z którego będzie miał co prząć na najcięższą płótno na koszule. Ktoby zaś żądał większą ilość tego nasienia workami, to niech przysze mi 4 korony jako zadatek, a wyszję zamówienie koleją (mniej od 5 kilogram. nie wysyła się.)

Proso Mandżurskie „Golan“ wyrasta 3 metry wysoko, żdźbło grubości jak trzcina, udaje się na każdym gruncie, siać rzadko lecz bardzo weześnie — w marcu i kwietniu — 5 kilogram. t. j. 7 litrów, cena 7 kor. 60 h. Zadatek 3 koron — ktoby żądał mniejszą ilość, to może otrzymać razem z innymi nasionami.

Kapusta biała niska na kaczanie, głowa ogromna, twarda 20 gramów 30 haleryz.

Brukiew biała lub żółta, bardzo wielka 20 gram. 20 h. **Buraki czerwone** ogromne, jeżeli sadzi się na nowinie, to urodzą się nadzwyczajnie sziuka w sztukę 3, 4, do 5 kilogram. na miękkiej ziemi 1, 2, do 3 kilogram. waży sztuka. Cena za kilogram 1 kor. 20 haleryz.

Buraki ćwikowe czerwone. Cena 3 korony za kilogram. Koniczyzna czysta bez pierścieniu (kanianki) Każde ziarno większe zdrowe i dorodliwe. Nr. I. liter 1 kor. 80 hal., Nr. II. liter 1 kor. 70 hal., Nr. III. liter 1 kor. 60 hal., Nr. IV. liter 1 kor. 40 hal., Nr. V. liter 1 kor. 20 hal., Nr. VI. liter 1 kor. Mniej od 5 kilogram. nie wysyła się. Zamawiający ma przysłać 4 kor. zadatku.

Bez zadatku nie wysyłam. Kto zaś żądałby większą ilość workami wysyłam koleją. Proszę zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i kariki nie tracić darmo pieniędzy. Adres:

Aleksander Kopacz, Strutyn wyżny poczta Rożniatów.

Tylko tanie a dobre

WYROBY

„TKACKIE“

można kupować jedynie w TKALNI

Wawrzyńca Baruta

KORCZYNIĘ obok Krosna.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie każdemu. Zamiana towaru dozwolona



Gotowa pościel

z czerwonej nasyplki, dobre napełnione, i pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K 18

2 metry dług. 140 cm, szerok. K 15 — K 18 —, K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3 —, K 3.50 i K 4 : 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K 5.50. Sporządza się także weterę sporzędzonej miary. Potrójne materace rozbiarowe na 1 łóżko po 27 K lepsze 33. Wysyła franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagrodzeniem portorywów dozwolone. — Benedykt Sachel Lobes 307 w Czechach.



Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materyje na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę polec.

Tkalcia Józefa Józasa

„pod opieką Najw. Rodziny“

w Korczyńcu obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.)

Tak zachwalane



Singera Maszyn do szycia i haflu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymają konkurencyj z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Osirzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizji kupującej zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginał“

Pierwszy i najwiękzy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorża.

41—52

Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żeglugał parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacja z AUSTRIĄ do AMERYKI, KANADY, i. t. d. Trzymamy się zasady: „swoją do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do Firmy krajowej:

Generała Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedac kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej) — Lwów, ul. Na Błonie 1, 2. — Czerniowiec, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincjonalne agencje. — Jedyną towarzystwo żeglugał, upowaznione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanowienia agentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austrii,

Zastępstwo Austriackiego l. p. „Lloyd“.





Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON Antwerpen (Belgien), Lange Herrenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszemu klasowemu szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpi prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Jorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej wyjątkowo. — Usługa rzetelna.

Ważno dla rełników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



Na reumatyzm

goście, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierdzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gauthierii compositum
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłędnic. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
W Makowie, do nabycia w aptece L. Franca w Krakowie, w aptece
Wiśniewskiego i Marudzińskiego.



Ogłoszenie.

Oryginalne

Nasiona Selekcyjne

Buraki Manuty czerwone duże Nr. I. cena za 1 klg. 1.20 K., Nr. II. Oberndorfskie 26lte olbrzymie, na grunta ciężkie i mokre, okrągłe, płaskie za 1 klg. 1.40 K., Nr. III. ideal, nowość, na każde grunta, dorasta 10—13 klg. za 1 klg. 2 —, Nr. IV. ćwikłowe za pół klg. 2 — K. Marchew pastwana Nr. I. biała bardzo wielka za 1/2 klg 2.40 K. Marchew angielska czerwona wielka bardzo słodka za 2 dgr. 50 halery. Różne gatunki kapusty. Len pernowski ros za 5 klg 4.60 K. Koniczyna czerwona najczystsza najlepsza wolna od konianki za 1 klg 2.40 K., i różne nasiona, doborowe nowości.

Wysyłka za zaliczką pocztową lub nadesłaniem należytości.

Nasiona od 50 klg liczą hurtownie.

Adres: **Stefan Dobuszczak**
W DOLINIE koło Straja
ul. Obołoniu — (GALICJA).

Męski ankieur remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na min. wyregulowany z r. 195. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 2.90



z 10 klaw. pięknie wykonana
kor. 4.90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3-ma rejestrami i klawiszem z perłowej macicy koron 9.90.

F. PAMM, Kraków,
ul. Zielona Nr. 8—20.

Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyzyskiwanym, i oszukany, ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

Gal. Towarzystwa św. Rafała

ul. Pijarska I. 13 w KRAKOWIE.